Nr. 210. Kraków, Wtorek 4 Sierpnia 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

W innych krajach odwiedziny ministrów mają zwykle skutki bardzo dodatnie, następują po nich różne reformy i ulepszenia. U nas niestety nie można tego powiedzieć? Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że nie umiemy zwrócić uwagi dostojników rządowych na naszą nędzę, lecz usiłujemy popisać się przed nimi. Kiedy np. minister oświaty zwiedzał szkoły średnie, pokazywano mu najpiękniejsze sale nie prowadząc go nigdy do ciemnych, niezdrowych komórek, służących na klasy. Rzecz prosta, że dr. Gautsch jest zdania, iż skargi Koła polskiego i prasy na złe umieszczenie gimnazjów, są zupełnie bezpodstawne i nie stara się o usunięcie złego. I ministrowi Bacquehemowi, podczas jego pobytu pokazywano to, co u nas jest dobre, czem się możemy poszczycić, ale nie poinformowano go wcale o stanie naszego handlu i przemysłu, i nie wskazano na te braki, których usunięcie byłoby pierwszym i kardynalnym krokiem do poprawy naszych stosunków ekonomicznych. Zaledwie nieśmiało odważono się wypowiedzieć niektóre życzenia, zaprowadzono pana ministra tam, gdzie mógł dodatnie tylko widzieć rezultaty, przyczem nie obeszło się bez toastów pełnych gorącego uznania.

Rzecz prosta, że p minister na piękne słówka jeszcze piękniej odpowiedział i spokojny o losy Galicji, wrócił do Wiednia w przekonaniu, że nie jesteśmy wcale tak biedni, jak twierdzą nasi nieprzyjaciele i my sami przyznajemy.

To też nie możemy się spodziewać, żeby p. minister przedstawił rychło Radzie państwa projekty ustaw, zmierzających do podniesienia u nas przemysłu. Będzie on się więc rozwijał żółwim krokiem, jedynie przy pomocy funduszów krajowych.

Ponieważ fundusze te bardzo są szczupłe, możemy być przygotowani, że z czasem prześcignie nas pod względem dobrobytu nawet Bośnja, gdzie rząd wspólny na inwestycje poważne poświęca kapitały. Szkoda tylko, że z tych inwestycyj, według informacyj dzienników słowiańskich, nie korzysta ludność krajowa, lecz przeważnie niemieccy i żydowscy przybysze. Uwzględniając więcej potrzeby Bośniaków, zaprawiając ich przedewszystkiem do handlu i przemysłu, przywiązałby rząd ludność okupowanych prowincyj więcej do monarchji habsburskiej, niż przenosząc pułki bośniackie do Wiednia i Budapesztu, co prasa liberalna z *Fremdenblattem* na czele uważa za wielkie dla Bośniaków dobrodziejstwo. Ten ostatni dziennik utrzymuje, że żegnali oni wychodzące na obczyznę pułki bośniackie okrzykami, ale zapomniał dodać, czy okrzyki te świadczyły o przywiązaniu ojców, matek i sióstr do opuszczających na dłuższy czas strony rodzinne młodzieńców, czy też były wyrazem przywiązania do Austro-Węgier. O ile nam wiadomo, zapatrywania Bośniaków na rządy austro-węgierskie są nieróżne, z powodu właśnie wspomnianego już faworyzowania Niemców i żydów, o czem wieści dotarły nietylko do Serbji, ale nawet do Bulgarji, przyczyniając się znacznie do osłabienia wśród tamtejszej ludności sympatji do naszej monarchji i ułatwiając pracę agitatorom moskalofilskim.

Że eksterminacyjna wobec niemadziarów polityka rządu budapeszteńskiego, również utrudnia hr. Kalnokyemu akcję polityczną na Bałkanie, nie potrzebujemy chyba dowodzić. Na szczęście obecny gabinet budapeszteński, jak to już przyznaje nawet prasa liberalno-żydowska, przez opozycję tak został skompromitowany, że nie pozostaje mu inny środek ratunku, jak rozwiązać parlament i rozpisać nowe wybory. Wiadomo przecież, że środek ten często zawodzi, — jak o tem mógł się niedawno przekonać hr. Taaffe. Czy nowa większość byłaby dla Słowian sprawiedliwszą, trudno przewidzieć. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że nie postępowałaby tak bezwzględnie, jak stronnictwo liberalne. Zaspokojenie życzeń Słowian w całych Austro-Węgrzech jest konieczne ze względu na politykę zagraniczną. Odkąd bowiem nie ulega wątpliwości, że sojusz rosyjsko francuzki w jakiejbądź formie już został zawarty, widmo wojny znów wystąpiło wyraźniej na horyzoncie politycznym. Przyznał to także lord Salisbury, wypowiadając na uczcie w Mansions House, że mimo zupełnie pokojowego usposobienia wszystkich rządów, zadanie przyjaciół i obrońców pokoju jest obecnie trudniejsze, niż kiedykolwiek. Czy to nie wyraźne przyznanie, że pierwszy zatarg może wywołać krwawe starcie? Polacy wojny nie pragną, ale wiedzą, że los ich chyba już nie może zmienić się na gorsze, — spokojnie spoglądają w przyszłość z wiarą w zmartwychwstanie swej Ojczyzny, bo nie wątpią, że sprawiedliwości dziejowej prędzej czy później stać się musi zadość.

Z KRAJU.

Ze sprawozdania c. k. inspektora przemysłowego w Galicji i na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

P. inspektor, dotykając sposobu wypłacania zarobku, ubolewa, że w niektórych przedsiębiorstwach robotnicy otrzymują zarobek co dni 14, a nawet co miesiąc, co bardzo jest niekorzystnem dla robotnika, zmuszonym jest bowiem albo brać zaliczki, lub też zaciągać długi, przeważnie lichwiarskie. Wogóle kwestja płac jest jedną z najdrażliwszych w Galicji i domagającą się koniecznie zmiany na lepsze

Obszerny rozdział poświęca sprawozdanie omówieniu kwestji wykształcenia młodocianych robotników i wogóle kwestji terminatorów, która w oświetleniu p. inspektora przedstawia się nad wszelki wyraz niekorzystnie. Chociaż w ciągu roku 1890 otwarto cztery nowe uzupełniające szkoły przemysłowe, mianowicie: w Starym Sączu, Bochni, Jaśle i Wadowicach, liczba uczni obniżyła się z 3255 (w r. 1889) na 3128.

Przy przyjmowaniu terminatorów nie bywa zgóry, jak być powinno, oznaczany czas próby, a pracodawcy trzymają ile możności jak najdłużej ucznia na próbie. Zupełna też panuje dowolność w przedsiębiorstwach, prowadzonych sposobem niefabrycznym, pod względem czasu praktyki terminatorskiej, a zdarza się często, iż pracodawcy stawiają najrozmaitsze trudności wyzwalaniu ucznia i dopuszczają się w tej mierze jaskrawych nadużyć. Przedsiębiorstwa fabryczne także przyjmują chłopców na naukę rzemieślniczą, której dać im wcale nie mogą, wyzwalają ich później bez skrupułu na czeladników i przyczyniają się w ten sposób do wytwarzania zastępu lichych rękodzielników, zdolnych do wykonywania partackiej tylko roboty.

W rozdziale nędzy terminatorów, jedno z pierwszych miejsc należy się piekarniom.

W piekarniach pracują terminatorzy przez kilka lat, nie mogąc się doczekać wyzwolenia. Pracodawcy czynią to we własnym interesie, albowiem taki niewyzwolony pomocnik, mimo, że nauczył się rzemiosła piekarskiego i jest z niem zupełnie obeznany, a więc posiada potrzebne wiadomości fachowe, nie mając świadectwa uzdolnienia, nie może żądać za swą pracę takiej płacy jak czeladnik wyzwolony. Z takiego zaś stanu rzeczy wynika to, że rzeczywisty czeladnik nie łatwo może otrzymać robotę, gdyż dla majstra jest on za drogi. Natomiast owych terminatorów umieją majstrowie trzymać na uwięzi tym sposobem, że wprawdzie nie odmawiają im wyraźnie wyzwolenia, ale równocześnie dają im do poznania, że po wyzwoleniu nie będą ich dłużej u siebie trzymać. Ponieważ zaś przepisy § 99 ustawy przem. nie są wykonywane i umówione warunki nie bywają wpisywane do książeczek roboczych, więc też niemożliwą jest kontrola, czy majstrowie trzymają się przepisów tego paragrafu, tj. czy rzeczywiście zawartą została według przepisu osobna ugoda przy przyjmowaniu ucznia. Wobec takich stosunków, którym nie jest w możności zaradzić inspektor przemysłowy, terminator częstokroć traci całe lata, demoralizuje się, praca staje mu się wstrętną i wychodzi ostatecznie na szkodliwego członka społeczeństwa.

Pracodawcy w przeważnej części wcale się nie troszczą o przemysłowe wykształcenie terminatorów, a nawet uszczuplają im potrzebny do tego czas i sposobność, używając ich do różnego rodzaju pobocznych posług. Terminatorzy nietylko wykonywują roboty domowe, nienależące wcale do rzemiosła i to nie wyłącznie dla pracodawcy i jego rodziny, lecz nawet dla czeladników. W warstacie taki terminator znajduje mało sposobności do należytego nauczenia się swego rzemiosła. Będzie więc z niego lichy robotnik, który nie łatwo znajdzie zarobek, gdyż sprawi on pracodawcy więcej szkody i kłopotu niż pożytku.

Przestrzeganie moralności ucznia ze strony pracodawcy, jest bardzo niedostateczne. Jeszcze mniej troszczy się pracodawca o to, czy uczeń bywa w kościele lub w szkole. W ogóle majstrowie stoją na stopie wojennej ze szkołą, gdyż uczeń uczęszczający do szkoły, musi wcześniej wychodzić z pracowni i potem nie ma komu w warstacie posprzątać i pozamiatać. Ostatecznie taki majster tak argumentuje: ja sam nie chodziłem do szkoły, to i uczeń jej nie potrzebuje. Tylko nieliczni majstrowie uznają konieczność i potrzebę posyłania uczniów do szkoły, ale ci już pilnują tego należycie. Są to majstrowie wykształceńsi, którzy mają ludzkie poczucie, mężowie dbający o honor swego stanu, widzący w uczniu przyszłego swego towarzysza, a więc traktujący go po ludzku i dbający o to, aby jako uczciwi obywatele, pod każdym względem spełnić swe obowiązki.

Obchodzenie się tu z terminatorami bywa często nieludzkie. Bije ich majster, bije majstrowa, biją czeladnicy. Niejednokrotnie terminatorowie są używani zamiast zwierząt pociągowych do wożenia ciężarów: wożą oni surowe materjały z miejsca zakupna do warstatu i rozwożą wyroby po mieście.

Uczniowie, pozostający w domu majstra rzadko tylko mają zdrowe sypialnie. Często śpią w wilgotnych piwnicach lub na poddaszach, w ciasnych, ciemnych norach, lub w warsztatach na podłodze, na stołach roboczych, często bez żadnej pościeli, jedynie na przegniłej słomie lub na heblówkach. W zimie, ubikacje te, albo wcale nie bywają opalane, lub opalane bardzo mało. Nierzadko 2—3 uczniów śpi w jednem łóżku. W piekarniach śpią oni na worach z mąką, na piecach lub na deskach na których zwykle kiśnie ciasto.

Skrzynie na garderobę, umywalnie dla nieletnich robotników pomocniczych, uważane bywają za rzecz zbytkowną, i ci biedacy są też zazwyczaj strasznie niechlujni, myją i czeszą się raz na tydzień — chrześcijanie w niedzielę, żydzi przed szabasem.

Nędznie są ubierani, nędznie żywieni, pracują o chłodzie i głodzie, wśród najgorszych warunków dla zdrowia i moralności Każdy przyzna, że przy takiem wychowaniu i traktowaniu, terminator, jeżeli i z domu nie wyniósł żadnych dobrych zasad, musi skarłowacieć moralnie i fizycznie, i stać się lichym majstrem i obywatelem.

Majstrowie nie wykonują również §. 101 ustawy przemysłowej napędzając terminatora przed upływem zakontraktowanego terminu; zależy to jedynie od humoru majstra lub p. majstrowej.

Według ustawy przemysłowej, terminator, wydalony z pewnego rzemiosła, nie może być w ciągu roku przyjęty przez innego majstra do tego samego rzemiosła, lub do analogicznego przemysłu fabrycznego, bez zezwolenia dawniejszego majstra. Otóż w tym punkcie panuje w Galicji kompetentna dowolność: majstrowie mieniają uczniów a uczniowie majstrów, jak im się podoba. Czas nauki spędzony u jednego majstra, u drugiego zazwyczaj się nie liczy, i nierzadkie są wypadki, że uczeń 10 lub więcej lat w jednem i tem samem rękodziele wędruje od jednego pracodawcy do drugiego, i dopiero jako dorosły mężczyzna zostaje wyzwolony.

P. inspektor, rozprawiwszy się w ten sposób z majstrami, widzi się zniewolonym scharakteryzować kilkoma rysami samych terminatorów i tak o nich pisze: Są to przeważnie indywidua bez wychowania, krnąbrne i nie dające się łatwo kierować. Do rzemiosła w Galicji bywają oddawane zazwyczaj dzieci najbiedniejszych rodziców, które gdzieindziej nie mogą znaleść umieszczenia. Lecz właśnie dla tego, że stan rękodzielniczy musi się rekrutować z takich żywiołów, powinniby majstrowie we własnym interesie wykonywać sumiennie ustawę, by wytworzyć zdrowe stosunki w klasie robotniczej i tym sposobem wzmocnić własny stan i zabezpieczyć go na przyszłość. To powinnoby być patrjotycznym obowiązkiem każdego.

(*Dokończenie nastąpi*).

Lisko 30 lipca.

Jednym więcej kwiatkiem do równianki rządów żydowskich jest fakt, jaki miał miejsce w Bukowsku, a rozstrzygnął się przed sądem miejsko-delegowanym w Sanoku. Pewien żydek, który w sądzie obwodowym w Sanoku odsiadywał karę więzienia za jakąś zbrodnię, miał zapłacić około 82 złr. kosztów postępowania karnego. Grzeczny pan burmistrz, również żyd, na przedstawienie pierwszego wystawił świadectwo ubóstwa, stwierdzając w takowem pieczęcią gminną i własnoręcznym podpisem, jako głowa miasta Bukowska, iż obowiązany do płacenia, nie posiada wcale żadnego, ani nieruchomego, ani ruchomego majątku. Tymczasem sprawdzono, iż restant nie jest tak biednym, jak napisano, gdyż posiada realność w Bukowsku. (Jako opłacający podatek domowy, głosował nawet na pana burmistrza przy ostatnich wyborach — ztąd protekcja). Rezultatem tych dochodzeń było, iż wystawione świadectwo ubóstwa unieważniono, a autora tegoż, w osobie pana burmistrza, wsadzono na trzy dni do kozy, za nadużycie władzy urzędowej. W następstwie tego i koszta postępowania karnego staną się ściągalnemi.

Dnia 30 z. m. szalała nad Liskiem i okolicą burza połączona z ulewnym deszczem, grzmotami i gradem, wielkości orzecha laskowego. Grad padał dwukrotnie przed godziną 6 i po 6 wieczorem. Obyło się bez znaczniejszych szkód. Woda w Sanie znacznie się podniosła.

KURJER LWOWSKI.

* Uroczyste zakończenie roku szkolnego na uniwers. tutejszym, obchodzono 31 zm. o godz. 9 przed południem, nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, przy udziale profesorów, uczniów i nielicznego grona publiczności. Profesorowie wystąpili w togach.

* Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie, urządza osobny pociąg towarzyski ze Lwowa na wystawę do Pragi. Odjazd ze Lwowa z głównego dworca we czwartek dnia 13 sierpnia b. r., o godzinie 11 minut 50 przed południem według zegaru peszteńskiego. Cena biletu jazdy: Ze Lwowa do Pragi i napowrót II klasą 30 złr. 43 ct., III klasą 15 złr. 96 ct.; Ze Lwowa do Krakowa i z powrotem II klasą 12 złr. 43 ct., III klasą 6 złr. 46 ct.; Z Krakowa do Pragi i z powrotem II klasą 18 złr., III klasą 9 złr. 50 ct. Dwoje dzieci od 2—10 roku życia, jadą za kartą dla osoby dorosłej. Osoba dorosła z dzieckiem może jechać w wagonie II klasy za opłatą jednej karty II i jednej III klasy, w wagonie zaś III klasy za opłatą jednej karty II klasy — Po drodze ze Lwowa do Krakowa można wsiadać do pociągu towarzyskiego na wszystkich stacjach, gdzie pociąg się zatrzymuje; bilety z opustem 5% kupują się przy kasie za okazaniem legitymacji. Bilety należy zachować do powrotu, ważne są na dni 14. Powrót dozwolony wszystkiemi pociągami, z wyjątkiem pospiesznych. Legitymacje uprawniające do zakupna biletów jazdy do Krakowa i z Krakowa do Pragi, nabywać można w sklepach, które przyjmują wpisy, zaś bilety jazdy z Krakowa do Pragi i bilety kwaterunkowe w Pradze u pp.: Jana Ihnatowicza, ulica Kopernika liczba 3 i Bolesława Mikulińskiego, plac Halicki l. 12. Z pociągu towarzyskiego korzystać mogą osoby, jadące tylko do Krakowa i z powrotem. Zapisywać się do uczestnictwa w wycieczce można do 4 sierpnia b. r. Przy zapisywaniu się, należy złożyć 1 złr.

KURJER PROWINCJONALNY.

* A. S. właścicielka handlu towarów bławatnych i sukiennych w Tarnowie, wręczyła w dniu 29 lipca b. r. o godzinie 8 rano, swemu pomocnikowi handlowemu, Samuelowi Tiderowi kwotę 200 złr. w. a. z poleceniem złożenia takowej w banku celem upłaty weksla w tym dniu płatnego. Gdy Samuel jednak nie wracał do sklepu, zaczęła się niecierpliwić p. A. S. i dziwiła się, że tak długo w banku bawi, lecz zdziwienie jej doszło szczytu, gdy się dowiedziała, że Samuel kwoty powierzonej mu nie złożył w banku. Policja zaś następnie sprawdziła, że Samuelek w banku się nie pojawił, lecz z pieniędzmi wsiadł do wagonu III klasy, i Tarnów opuścił.

Mimo zarządzonych poszukiwań i wysłania telegramów za Samuelkiem (21 lat liczącym) nie przeszkodzono mu dotąd w jego dalszej podróży, zdaje się zamorskiej.

* Egzamina kwalifikacyjne przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych w Tarnowie, rozpoczną się 24 sierpnia.

* Budowa gmachu teatralnego w Stanisławowie znacznie postąpiła naprzód; mury zewnętrzne i wewnętrzne wykończone, obecnie ustawia się wiązanie dachowe, które w tym tygodniu ukończone zostanie.

* Trzecią szkołę etatową męską w Stanisławowie, zamierza Rada szkolna krajowa utworzyć z bieżącym rokiem szkolnym. Dotyczący reskrypt nadszedł już do gminy.

* W Nowosielicy na Bukowinie, miał temi dniami miejsce wypadek, świadczący wymownie o ciemnocie niższych sfer żydowskich. Mieszka tam pewien chasyd Schmil Reichmann, człowiek zamożny. W ostatnim czasie zachorował on on na oczy i pomimo zasięgania rady licznych lekarzy, czuł się coraz gorzej. Obawiając się całkowitej utraty wzroku, Reichmann począł leczyć się u znachorów, ale i ci nie wiele pomogli.

Atoli 22 z m. przybył do Nowosielicy poważny i wiekowy izraelita, który przedstawił się w miasteczku, jako cudowny rabin, wydalony z głębi Rosji. Ten, dowiedziawszy się o chorobie Reichmanna, udał się doń i obiecał wyleczyć zrozpaczonego, nie żądając nawet żadnego wynagrodzenia. Oczywiście propozycję przyjęto z zachwytom i przystąpiono niezwłocznie do kuracji. Cudowny lekarz dobył z kieszeni torebkę podróżną, kazał choremu włożyć w nią 1200 złr. i torbę tę zawiesić Reichmannowi na szyi. Oprócz tego ubrał go w t. zw. *Tales* (używane przez chasydów przy modlitwie), i rozmiażdżywszy pijawkę dukatem, posmarował jej krwią chore oczy. Następnie polecił Reichmannowi, ażeby przez 3 dni i 3 noce siedział nieruchomo odziany w powyższy sposób, a czwartego ranka oczy będzie miał zupełnie zdrowe.

Po tej ordynacji cudowny lekarz wyszedł i wkrótce ulotnił się z miasteczka. Reichmann, najmocniej przekonany o cudowności rabina, przesiedział oznaczony czas bez zmiany miejsca i bez ruchu... Atoli, gdy nadszedł dzień czwarty, nie czuł we wzroku najmniejszego polepszenia. Zdjął z siebie *Tales* i zawieszoną u szyi torebkę, którą zrewidowawszy, spostrzegł z niemałym żalem, że z owych 1200 złr., które tam włożył cudowny lekarz, nie ma ani znaku! Oszust, poprostu wyciągnął sprytnie pieniądze, zawieszając torbę na szyi chorego.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Kolbuszowej dnia 1 września realność l. 153 tamże od 180 złr., l. 7 w Nowej wsi od 2000 złr.

* W Zborowie d. 3 września real. l. 111 w Prysowcach od 300 złr.

* W Ciężkowicach dnia 15 września realności: l. 47 i 72 w Brzanie górnej od 1355 złr.

* W Grybowie d. 1 września real. l. 255 tamże od 306.33 złr.

* W Myślenicach dnia 4 września realność l. 19 w Biertowicach od 696.66 złr.

* W Wadowicach d. 11 sierpnia realność l. 8 w Babicy od 1914.50 złr.

* W Lisku d. 15 września realn. l. 34 tamże od 700 złr.

* W Bursztynie d. 23 września real. l. 47 od 305 złr.

* W Żabnie dnia 2 września realność l. 163 i $^{3}/_{24}$ l. 174 w Siedliszowicach od 200 i 15 złr.

* W Wiśniczu d. 9 września real. l. 28 w Bełdnie od 450 złr.

* W Lubaczowie dnia 11 września realność l. 811 od 2170 złr. i l. 1286 od 100 złr.

* W Wadowicach dnia 17 września realność Wywalicha w Zaborzu pod Oświęcimem od 7831 34 złr.; d. 11 września realności l. 380 i 394 w Wadowicach od 234 i 4708 złr.

* W Rohatynie d. 23 września realność l. 93 w Kleszczówinie od 497 złr., l. 512 w Rohatynie od 115 złr. i l. 167 w Knihiniczach od 70 złr.

* W Krakowie dnia 15 września realność l. 70 w Zielonkach od 2350 złr.; dnia 7 września realność l. 176 dz. VI od 9675 złr.

* W Nowym Sączu dnia 22 września real. l. 69 w Radajowicach od 300 złr.

* W Kulikowie d. 4 września real. ł. 906 od 120 złr.

* W Tyczynie dnia 7 września $^{1}/_{6}$ realności l 79 w Straszydlu od 198.33 złr.

* W Sokalu dnia 9 września realności: l. 511 i 506 w Krystynopolu od 800 i 400 złr.

* W Limanowej dnia 11 września realności l. $19^{3}/_{4}$ w Słopnicach szlacheckich od 967 złr.

* W Złoczowie dnia 25 sierpnia realności l. 265 i 267 w Olszanicy od 1874 i 433 złr.

* W Ślemieniu dnia 26 sierpnia realności w Kukowie: l. 147 od 377.21 złr., $^{2}/_{8}$ l. 140 od 95.22 złr. i $^{6}/_{30}$ l. 141 od 92.46 złr.

Widoki dla rolników

w Królestwie Polskiem.

Z dniem 7-go lipca weszły w życie nadzwyczajne taryfy, które mają zabezpieczyć od niedostatku zboża gubernje caratu, dotknięte klęską nieurodzaju. Ta ilość zboża, która przy innych okolicznościach dostałaby się na rynki zagraniczne, a mianowicie w pograniczne prowincje Prus, wskutek zmiany stosunków cłowych zwróconą zostanie na północ, zabezpieczając w ten sposób środki wyżywienia dla tych gubernij, które szczególnie ucierpiały wskutek nieurodzaju, a mianowicie dla gubernji woroneżskiej, saratowskiej i orłowskiej. Dla rolników Królestwa Polskiego otwierałoby się nowe pole zbytu — świtałaby nadzieja poprawienia smutnego położenia ekonomicznego, gdyby nie to, że w bardzo wielu miejscowościach urodzaje nie są szczególne.

W ostatnich dniach przystąpiono już do sprzętu zbóż niemal wszędzie.

Urodzaj pszenicy jest wprawdzie w kilku gubernjach zadawalniający — żyta natomiast w wielu wsiach ucierpiały bardzo.

Ostateczny rezultat zależnym będzie od jakości ziarna i jego wydajności; dotychczas atoli w tym kierunku żadnych nie mamy danych. *Wiestnik finansowy* zapewnia, że pod tym względem widoki są pomyślne — wróżby te atoli są przedwczesne, czekać bowiem trzeba, aż młocka na serjo rozpoczętą zostanie.

Nie można więc jeszcze dzisiaj, pomimo zapewnień dzienników rosyjskich, wyrokować o losie naszych braci rolników z po za kordonu. Chociaż bowiem popyt na zboże niewątpliwie będzie ogromny, niewiadomo, czy zboże polskie w takiej na targu stanie ilości, aby można mówić o polepszeniu losu rolników.

Jest to tem więcej wątpliwe, że zagraża Królestwu Polskiemu konkurencja ze zbożem z Rumunji sprowadzanem.

Skutkiem bowiem zmiany taryf zbożowych spodziewać się można — zdaniem *Birżew. wiedomosti* — dowozu zboża i z Rumunji, gdzie w tym roku spodziewany jest wcale niezły urodzaj. — W ciągu lat poprzednich Rumunja wysyłała dużo zboża do Odessy, dzięki zniżonej taryfie Towarzystwa kolei południowo-zachodnich, ale z otwarciem własnego portu w Braile, Rumunja tak dalece obniżyła opłaty kolejowe ze stacyj kolei rumuńskich do Braily, że kupcy rumuńscy nie mieli już żadnego wyrachowania wysyłać nadal zboże do Odessy podług taryfy, istniejącej do dnia 7-go lipca, i dlatego dowóz zboża rumuńskiego w roku zeszłym zupełnie ustał. Teraz, dzięki obniżeniu taryfy o 50 procent od punktów pogranicznych w kierunku do środkowych rynków Rosji, rumuńscy kupcy zboża będą mieli już większą korzyść wozić swe zboże przy taniej cenie do Rosji, gdzie nie ma ceł przewozowych, i będzie to dla nich korzystniej, niż wysyłać je do Niemiec i płacić cło na granicy niemieckiej.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Praga 2 sierpnia.

W ostatnich dniach tygodnia wystawa przedstawiała znowu więcej interesu, przybyli bowiem do Pragi jedni z najdalszych gości słowiańskich: Bułgarzy. Przedwczoraj przyjmowała ich ludność czeska bardzo serdecznie, choć nie można temu zaprzeczyć, że artykuł *Bulgarie* o stosunkach czesko bułgarskich, który poprzedził przyjazd Bułgarów, a który przetłomaczyły *Narodni Listy* w całej rozciągłości Czechów dotknął niemile. *Bulgarie* zaznaczyła w owym artykule nieprzychylne stanowisko prasy czeskiej względem Bułgarów, stwierdziwszy, że russofilskie dzienniki staro i młodoczeskie napadają zarówno z dziennikami moskiewskiemi i petersburskiemi dzisiejszy rząd bułgarski i to za to, że tenże występuje energicznie w obronie swych praw narodowych i niezawisłości Bułgarji. Zarzut to bardzo ciężki, ale zarazem słuszny. To też sumienia czystego nie mieli Czesi, przyjmując „braci Bułgarów," dopiero na drugi dzień wskutek zbliżenia się do siebie i wzajemnego poznania obojętność ustąpiła miejsca uczuciom gorętszym.

Czeskie pisma komunikują dziś, że wielu uczestników wycieczki potępiło artykuł *Bulgarie*, i że wśród gości bułgarskich powstał nawet zamiar protestu zbiorowego przeciw rzeczonemu dziennikowi. Ile wtem prawdy, trudno dociec, nie ulega jednak wątpliwości, żeby tym protestem narazili się Bułgarzy na nieprzyjemność po powrocie do domu.

Faktem zresztą jest to, co *Bulgarie* napisała, a obowiązkiem Czechów byłoby zmienić taktykę i pisać o Bułgarach tak, jak na to sobie zasługują, walcząc w obronie swobody. To stanowisko russofilskiej prasy staro i młodoczeskiej wobec Bułgarów niczem nie jest usprawiedliwione i zasługuje w rzeczywistości na potępienie. Bułgarom nikt zarzucić nie może braku uczuć słowiańskich, niesłowiańskiem jest tutaj tylko zachowanie się russofilskiej prasy czeskiej. Przyjazd Bułgarów do Pragi przyczyni się zapewne — mamy mocną nadzieję — do naprawienia stosunków czesko-bułgarskich i Czesi sprawiedliwiej oceniać będą Bułgarów.

Wyprawie Bułgarów przewodniczy Stojanow. Pierwszem przełamaniem lodów, oziębiających stosunek Czechów do Bułgarów, było też jego przemówienie w „Mieszczańskiej Biesiadzie." Stojanow nazwał po raz pierwszy w swej przemowie Czechów „braćmi," którego to wyrażenia dotąd unikano. Stojanow mówi płynnie po czesku, bo jak wielu innych Bułgarów, studjował w Pradze. Odpowiedział on na przemówienie dra Kühna, mniej więcej co następuje: „Najdrożsi bracia Czesi! Wierzcie słowu płynącemu ze serca; w złotej waszej Pradze jest nam jak dzieciom u kochającej matki... Nie zapomnimy nigdy Czechów i Pragi, serca waszego, czeskiej ziemi i jej ludu, tej najcenniejszej perły w koronie słowiańskiej: „Niech żyją Czesi!.." Na uczczenie gości bułgarskich odbędzie się też w teatrze praskim przedstawienie.

W sobotę przybył na wystawę pociąg z dziećmi czeskiemi ze szkoły wiedeńskiej „Komenskiego." W długim szeregu, pod przewodnictwem swych nauczycieli, niosąc chorągiew, na której widniał napis „Komenski," szła wiedeńska dziatwa czeska przez całe miasto, witana wszędzie entuzjastycznie.

Z powodu przyjazdu dzieci szkolnych na wystawę, napisał prześliczny wierszyk Vrhlicki, który umieszczają dziś *Niedzielne Listy*. Przytaczamy jedną z ostatnich zwrotek, zrozumiałych i polskiemu czytelnikowi:

Davno budem w hrobie prach
I rodnou spjati hrudou,
A tie diety — necht jen v snach
Vspominat nas budou;
Pevnou rukou ony jednou
Stary prapor po nas zvednou
S barvou bilou rudou...

Jeźli wierzyć dziennikowi *Praha*, który wydaje komitet wystawy, projektował jeden z gości polskich, ażeby skarbonkę olbrzymich rozmiarów umieszczono przed fontanną, i do niej wrzucano „krajcary" na „Maticę szkolną." Projekt Polaka podejmuje rzeczony dziennik czeski i radzi, ażeby nazwać składki, jakie się zbiorą w tej skarbonie, darem świętowacławskim. Projekt zapewne wejdzie w życie, a my życzymy Czechom, ażeby wielką skarbonę napełniono do św. Wacława tylu krajcarami, iżby tam w końcu miejsca nie było ani dla jednego krajcara. „Matica szkolna" potrzebuje zasiłku większego, wykazuje się bowiem, że jej wystawa zaszkodziła.

Z różnych sfer i stron.

JUBILEUSZ POZYTYWISTÓW WARSZAWSKICH.

Przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Ciąg dalszy).

Pisał wprawdzie ciągle Józef Ignacy Kraszewski, lecz wiadomo, że ten olbrzym pracy nie wyprzedzał nigdy prądów jakichkolwiek, płynąc zawsze równolegle z wszystkimi. Co dojrzało, było już gotowe — brał i wcielał wybornie. Co się dopiero działo, kipiało, fermentując, tego nie dostrzegał.

Bez przewodników więc torowała sobie młodzież warszawska drogę po przez ciemności rodzącej się epoki, powodowana tylko instynktem, przeczuciem. Niósł ją duch czasu wolno i nierówno, na rozkołysanych falach wzburzonych namiętności i zmąconych pojęć.

Jeszcze drugie, przez Szkołę główną wychowane, właściwie pozytywne pokolenie, słuchało z pokorą i ufnością w aulach akademickich wykładów ulubionych profesorów, kiedy w Warszawie powstał tygodnik, który miał się stać niebawem areną pierwszego popisu „sił młodych“.

Z dniem 7 stycznia 1866 r., zaczął wychodzić *Przegląd Tygodniowy* (życia społecznego, literackiego i sztuk pięknych), założony przez p. Adama Wiślickiego, znanego już wówczas dziennikarza niższego rzędu.

Redaktor, chociaż liczył lat trzydzieści kilka, nie miał po za sobą ani dzieł literackich lub naukowych, ani nawet wiązanki artykułów publicystycznych szerszej doniosłości. Pisywał sprawozdania z dziedziny nauk przyrodniczych i technicznych, odzywał się czasem w ważnych sprawach społecznych (kwestja włościańska), wszakże głos to był pospolity, nie odznaczający się czy siłą dykcji, czy oryginalnością poglądów

Że p. Wiślicki, stawając na czele własnego organu, nie miał nic „do powiedzenia“ społeczeństwu, że nietylko nie rozumiał, ale nawet nie przeczuwał prądów chwili, które następnie tak umiejętnie wyzyskał, dowodem tego pierwsze roczniki jego *Przeglądu*.

— Tyle pism, tyle pism, tyle pism! — wołał w pierwszym numerze („Otwarcie pisma“).

— Więc dlatego, że ich dużo, zamknijmy oczy, zatknijmy uszy i nie czytajmy żadnego.

— Jeżeli kto zakłada fabrykę lub otwiera handel, czemu nikt nie krzyczy: tyle fabryk, tyle handli! (przeciwnie, „krzyczą“ wszyscy konkurenci). Powstaje dziennik, przynoszący w dobrej woli promienie oświaty, własną cegiełkę do wielkiego gmachu postępu, to zanim usta otworzy, wnet mu powiedzą: Jesteś zbyteczny! Jesteś niepotrzebny! Smutny wniosek możnaby wyciągnąć z tego dla społeczności naszej, gdyby ten krzyk wydawali nie ci, dla których każdy dziennik jest zbyteczny, wstrętny, którzy chętnie rzucą rublami, gdy idzie o zbytek, próżną zabawkę lub... ale rachują się jak skąpcy ze złotówką, wydaną na książkę, obraz lub koncert...

— Jeżeli siedzisz cicho, jeżeli się wysługujesz interesom innych, możesz być pewnym uznania, jesteś dobry, pożyteczny, ale podnieś tylko głowę, zechciej działać na swój rachunek, wnet ci sami, co poprzednio klaskali, albo sykną z zawiścią, albo z trwożnem współubolewaniem rzucą ci radę: daj pokój! Stracisz, zmarnujesz pracę, po co ci nowe pismo?!

— Stracę! A cóż to komu może szkodzić?...

Zamiast głośno-brzmiącego programatu, jakby spodziewał się każdy, kto zna *Przegląd* z jego późniejszej działalności, zamiast zapowiedzi walki z przesądami i nałogami starszego pokolenia, widzimy na wstępie nowego organu zwykłe skargi przedsiębiorcy, który się obawia, aby „nie stracił“. Nie w inny sposób gniewa się prawdopodobnie mydlarz i aptekarz, gdy zakłada sklep przy ulicy, obsługiwany już przez firmę dawniejszą.

Tej odezwie kupieckiej nie braknie i banalnego *W Imię Boże*, nadużywanego przez różnych wydawców aż do obrzydzenia.

Bo „W Imię Boże“ otwierał p. Wiślicki swoją „kronikę krajową i powszechną“, jak nazwał *Przegląd Tygodniowy*. Jeśli djabeł czytał ów artykuł, to kręcił chyba ogonem z wielkiego wesela, chychocząc chychotem Mefista, udającego trubadura pod oknami Małgosi.

— Nowe pismo zakładam dla tego — tłómaczył się jeszcze p. Wiślicki — że widzę stanowisko dotąd niezajęte...

Ale tego wolnego, a przez *Przegląd* wrzekomo wypełnionego stanowiska szukamy daremnie w pierwszych rocznikach. Rozglądając się w długim szeregu artykułów wstępnych i polemicznych z lat 1866 i 1867 czytamy: O wystawie ogrodniczej, o zbytku w strojach, o podwyższeniu komornego, o polskich i niemieckich przemysłowcach, o projekcie reformy terminów rzemieślniczych i t. d. słowem, *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, wyjąwszy właśnie te sprawy, które zajmowały najwięcej przyszłych *pozytywistów*. Ani śladu *nowych idei*.

I lista współpracowników objaśnia bardzo mało. Widzimy obok siebie nazwiska, nieświadczące wcale o jasno wykreślonym planie w robocie. Juljan Bartoszewicz i Emilja Ziemięcka przewróciliby się niezawodnie w grobie, gdyby ich ktoś chciał uczynić odpowiedzialnymi za późniejszy program pisma, które zasilali z razu pracami swojemi.

Przeto nie p. Wiślicki jest w istocie twórcą organu *pozytywistów*, nie on wchłonął w siebie ducha czasu, którego głosów nawet pochwycić nie umiał.

Bo ten duch czasu odzywał się już gdzieindziej dość głośno. Wystarczało nadstawić ucha i słuchać uważnie

Wszakże to Ludwik Powidaj nawoływał jeszcze przed powstaniem *Przeglądu* w *Dzienniku literackim* do zmiany kierunku idealnego na realny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co kosztują katastrofy kolejowe?

Od pewnego czasu, nieszczęśliwe wypadki na kolejach zaczynają się przytrafiać dość często i to w krajach posiadających bardzo wysoką cywilizację, gdzie bezpieczeństwo publiczne nie jest czczym wyrazem, bo rządy i parlamenty wydają bardzo ostre prawa na tych, co skutkiem lekkomyślności i braku dozoru, narażają życie ludzkie. W ostatnich paru miesiącach, trzy olbrzymie katastrofy kolejowe: w Szwajcarji, Bawarji i Francji, wywołały okropną panikę i opinja publiczna domagała się surowego ukarania przestępców, a zarazem zaostrzenia przepisów, tyczących się bezpieczeństwa podróżujących.

Że zarządy kolejowe starają się wszelkiemi możliwemi sposobami zapobiegać wypadkom, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Idzie im nietylko o stronę moralną, ale i o straty materjalne, o których poniżej wspomniemy. Jednakże prawodawstwo powinno bliżej zbadać przyczyny i na przyszłość obowiązkiem jego jest — bacznie zwracać uwagę na wszystkie Towarzystwa dróg żelaznych, czy rzeczywiście wypełniają nakazane polecenia i czy personel urzędniczy jest odpowiednim tak co do liczby, jak i jakości? W wielu procesach wytoczonych, wyszło albowiem na jaw, że służba przeciążoną jest pracą, i mimo najlepszych chęci, nie może sprostać zadaniu Nie mówimy tutaj o naszych kolejach, bo możemy śmiało wypowiedzieć, że katastrofy w Austrji są rzadkością, gdyż każdy urzędnik spełnia obowiązki uczciwie i nie jest przytem wyzyskiwany. Chcemy tutaj przytoczyć niektóre dane, odnosząc się do Francji, owej przodowniczki cywilizacji, gdzie jednak, nie rzadko przytrafiają się nieszczęścia kolejowe, wstrząsające do głębi. O ostatnim wypadku w Saint-Mandé, w ktorym około 300 osób poniosło śmierć, lub zostało ciężko rannych, nie będziemy się rozpisywali, bo szczegóły aż nadto są znane. Cofniemy się jednak w przeszłość i wymienimy kilka ważniejszych wypadków.

Pierwsza katastrofa kolejowa, wydarzyła się w 1842 roku, na linji Montparnasse-Versailles. Zabitych 80 osób, a 30 rannych — oto bilans. W r. 1846 między Arras i Donai, cztery wagony spadły z nasypu w trzęsawiska. Czternaście osób utonęło, ośm rannych. Wynagrodzenie rodzinom zabitych nie przeniosło 300 000 franków. Inżynier Pétillet, któremu przypisano winę wypadku, został skazany na 15 dni aresztu. W dniu 17 grudnia 1876 w blizkości Culoz, 9 osób zostało na miejscu, 14 rannych. Towarzystwo kolei Paryż-Ljon - Morze Śródziemne, wypłaciło przeszło dwa miljony franków odszkodowania i 60 tysięcy franków renty dożywotniej, figurującej w każdym rocznym budżecie. Pomiędzy Clichy i Levallois, pod Paryżem w 1880 roku zginęło 14 osób i 93 było rannych. Wynagrodzenie przeniosło cyfrę 2,500.000 franków, oprócz renty dożywotniej.

Ze 101 rodzinami zarząd kolejowy ugodził się polubownie, a z resztą, załatwił się po pierwszym wyroku sądowym i natychmiast wypłacił kwoty przyznane. W blizkości Charenton, w dniu 5-go sierpnia 1881 r. skutkiem zderzenia się pociągów, 26 osób było zabitych i 170 rannych. Wypłacono 1,7000.000 franków i 2000 franków renty dożywotniej zapisano w księdze długu. Podczas wypadku na stacji Vitré w 1879 r. zginął tylko jeden Anglik, dopiero co ożeniony. Majątek jego składał się z renty dożywotniej i zarząd kolejowy musiał wypłacić wdowie przeszło półtora miljona franków.

Nie przytaczamy tutaj drobnych wypadków, ale faktem jest, że po dzień dzisiejszy Towarzystwa kolejowe we Francji zapłaciły już kilkadziesiąt miljonów odszkodowania, nie licząc straty materjału, który także przedstawia cyfrę pokaźną. Ostatni wypadek w Saint-Mandé, jak dziś już obliczają statyści, będzie kosztował Zarząd około 8 miljonów franków. Dwóch winowajców zasiędzie na ławie oskarżonych i skażą ich na areszt paromiesięczny. To wszystko, co może sprawiedliwość uczynić i trzeba przyznać, że nie bardzo wiele. Olbrzymie kwoty wypłacone rodzinom, nie pokryją nigdy utraty ukochanych osób, i owa Francja, tak dumna ze swego postępu na drodze oświaty i z wywalczania praw humanitarnych dla całego społeczeństwa, za czasów pierwszej rewolucji, w obec katastrof kolejowych zajmuje pierwsze miejsce w Europie, i pod tym względem stoi nawet daleko niżej od swojej aljantki Rosji, bo w tej krainie, życie ludzkie, przynajmniej na kolejach, jest daleko więcej zabezpieczone, gdyż najmniejsze niestosowanie się do przepisów, karane jest surowo i urzędnik wykraczający jedzie w lody syberyjskie.

Cena zbrodni.

Oryginalną pracę zadał sobie statystyk francuzki, Montorgueil. Obliczył on skrupulatnie według akt rządowych, ile zyskali na czysto zbrodniarze, którzy w ostatnich kilku latach zdobyli sobie w kryminalistyce francuzkiej herostratową sławę. Lista jest bezwątpienia niekompletna, ale to, co mamy przed sobą, świadczy, iż mordercy lub gwałciciele nie robią na swym procederze zbyt świetnych interesów. Zbrodniarze, którzy się bogacą, zdarzają się bardzo rzadko. Powtórzmy za Montorgueil'em listę grobową, tem ciekawszą, iż większość nazwisk znaną jest czytelnikom naszym ze sprawozdań, z sensacyjnych procesów. Zaznaczyć należy, iż lista zawiera tylko zbrodniarzy, którzy w łupieżczych zamiarach, zadali śmierć swym ofiarom.

Na pierwszem miejscu znajdujemy tu niedawnej pamięci Eyranda, który na morderstwie Gouffégo zyskał 150 franków. Koszta przygotowawcze (podróże, hotele, najem powozów itp.) wyniosły 4,500 franków Następnie idą wysłani do ciężkich robót na całe życie.

Sejournet	na 1 zbrodni zyskał	60 fr.
Bistor	1 „ „	300 „
Maisonneuve	1 „ „	2000 „
Campi	1 „	nic nie zyskał
Rossel	1 „ zyskał	40 fr.
Ducret	1 „ „	200 fr. [w klejnotach.
Meyer	1 zbrodni zyskał	400 fr.
Marquelet i Cornet	na 1 zbrodni zyskał	[90 fr.
Mecrant	na 1 zbrodni zyskał	5 fr.
Cathelin	1 „ „	5 fr.
Blum	1 „ „	125 „
Thomas	1 „ „	900 „
Gilles i Abadie	3 „ „	48 „
Georges i Voty	na 1 zbrodni zyskał	[65 ct.
Coche	na 1 zbrodni zyskał	1 fr.
Fonloy	1 „ „	180 „
Olivier	1 „ „	zegarek
Midi i Soulet	1 „ „	nic
Bernard i Servant	na 1 zbrodni	nic nie [zyskał
Deville	na 1 zbrodni zyskał	2 fr.
Chottin	1 „ „	55 ct.
Straceni:		
Troppman	na 8 zbrodniach zyskał	0
Marchandon	na 1 zbrodni zyskał	50 fr.
Coutin	1 „ „	200 fr.
Albert	1 „ „	15 fr.
Gaspard	1 „ „	350 fr.
Dougard	4 zbrodniach „	120 fr.
Ribot i Gentroux	zyskali na 1 zbrodni	[120 fr.
Alorto i Sellier	zyskali na 1 zbrodni	[3 fr.
Geomay	zyskał na 1 zbrodni	27 fr.
Frey i Riviere	na 1 zbrodni	nic nie zy[skali.
Kaps	na 1 zbrodni zyskał	5 fr.
Gamahut	1 „ „	1 fr.
Prevost	2 „ „	3000 fr.
Prado	1 „ „	zegarek i [pierścionek
Pranzini	na 3 zbrodniach zyskał	nieco [klejnotów
Koenig	na 1 zbrodni zyskał	15 cent

W ten sposób zbrodnia pojedyncza przyniosła przecięciowo 28 franków zysku. Jestto więc, mniej więcej, tygodniowa płaca robotnika bez fachowego wykształcenia. A zbrodniarze ci obmyślali plany po miesiącach całych!

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Znany pisarz angielski, Buchanan, wszczyna na nowo kwestję, czy dzieła p Elliot są w istocie przez nią pisane, czy też właściwym ich autorem jest jej małżonek, Jerzy Henryk Lewis. P. Buchanan twierdzi stanowczo, że to Lewis pisał pod pseudonimem Elliot.

× Ogłoszony przez redakcję *Ziarna* w Warszawie konkurs na nowelę został rozstrzygnięty. Nagrodę w sumie rs. 100 przyznano Juljanowi Moroszowi (Cecylji z Wołowskich Gładkowskiej) za nowelę p. t.: „Noblesse oblige“.

× Na repertuar teatru Letniego w Warszawie wprowadzona będzie niezadługo pięknа jednoaktowa komedja poety czeskiego Jarosława Vrchlickiego „Do życia,“ w przekładzie Zenona Przesmyckiego (Miriama).

△ W Naumburgu wyszły: M. Konopnickiej „Idyla w lesie,“ C. Norwida „Felicitas“ i L Siemieńskiego „Mimoza“ pod nagłówkiem „Drei Herzengeschichten“. W Lipsku ukazał się zbiorek poezyj pod tytułem „Herrfeden aus Heimath und Fremde,“ zawierający pomiędzy innemi poezje: W. Bełzy, Czesława Jankowskiego i K. Ujejskiego. Wszystkich tych przekładów dokonał Albert Weiss. „Caritas,“ powieść hr. Wodzińskiego, wydaną została po niemiecku w Mannheimie. Jako odbitka z „Revue de l'art chrétien“ wyszło tłómaczenie pracy B. Brykczyńskiego „Drzwi bronzowe katedry gnieźnieńskiej“ Ruskie „Towarzystwo pedagogiczne“ wydało przekład „Podręcznika do nauki poglądowej“ M. Baranowskiego „Dwie blizny“ A hr. Fredry wyszły w Pradze po czesku, z okazji wystawienia tej sztuki w „Narodnem divadle“ przez trupę krakowską. *Wiestnik inostrannoj literatury* zamieścił „Dziecięce psoty“ B. Prusa. „Myszy morskie“ E. Orzeszkowej, oraz „Własny kraj“ Ostoi znajdujemy w dzienniku lwowskim *Hałyckaja Ruś*. „Chochlik psotnik“ E. Orzeszkowej przełożony został na język rosyjski.

Watrosław Jagicz, jeden z najznakomitszych literatów serbskich, autor wielu rozpraw naukowych, znawca języka serbskiego, który najwięcej przyczynił się do uproszczenia zasad ortografii serbskiej, współpracownik czasopisma *Archiv für slavische Philologie* święci 50 jubileusz pracy literackiej. Z różnych stron kraju serbskiego i z poza granic Serbji otrzymał jubilat telegramy gratulacyjne

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: „*Kurjer Warszawski* pisze, jakoby pan Glickson, dyrektor teatru krakowskiego, miał zamiar angażowania do teatru krakowskiego artystów, do Poznania na sezon przyszły zaangażowanych. Nie sądzimy, aby wiadomość ta była prawdziwą, żaden bowiem dyrektor, szanujący siebie, czegoś podobnego nie zrobi. Wprawdzie w roku zeszłym teatr lwowski zaangażował skontraktowaną już tu artystkę — ale stać się to miało, jak tenże teatr wyjaśniał, przez niewiadomość“.

* W Bytomiu na Górnym Śląsku, znaleziono wielką ilość złotych monet czeskich. Noszą one datę 1508 i przedstawiają podobno ogólną wartość miljona marek.

KURJER GDAŃSKI.

* W Dąbrowie zaszło okropne morderstwo. W nocy na poniedziałek zabił ktoś siekierą 72-letniego właściciela Gabriela i jego 60-letnią pasierbicę Koch. Zbrodniarz roztrzaskał Gabrjelowi czaszkę i zadał mu kilka innych ran na czole. Musiał bardzo silnie obu ciąć, gdyż posowa i ściany były obryzgane mózgiem nieszczęśliwych. Z komody wyciągnął zbrodniarz książeczkę o szczędności na 300 marek i rewers na 150 marek.

KURJER WARSZAWSKI

* Po wielu naradach uznano za rzecz właściwą zbudować „morgę“ na terytorjum, gdzie będzie stał szpital Dzieciątka Jezus i kliniki uniwersyteckie, t. j. na t. zw. folwarku świętokrzyzkim.

Ponieważ „morga“ w ścisłem znaczeniu będzie instytucją miejską, przeto magistrat wyasygnuje na ten cel odpowiedni fundusz, urządzenia zaś sal sekcyjnych, pokryte zostaną z sum ministerjum oświecenia, w zamian czego cały budynek będzie pozostawał pod zarządem uniwersytetu warszawskiego.

* Zarząd kolei wiedeńskiej w tych dniach zamówił 500 wagonów do przewozu węgla, z których 200 sztuk dostarczy tutejsza fabryka wagonów i 300 jedna z fabryk czeskich.

KURJER WILEŃSKI.

* We wsi Nowosiółkach, w powiecie pińskim, tameczny włościanin, były żołnierz, Rosjanin, nazwiskiem Bazyl Iwanowicz, zamordował własnego ojca i brata. Bazyl wspólnie z ojcem i bratem posiadał kawał gruntu we wsi To wspólnictwo ciążyło mu niezmiernie, i pragnął gorąco zostać jedynym właścicielem ziemi. Myśl więc o pozbyciu się wspólników oddawna zaczęła mu w głowie kiełkować, a do spełnienia jej wyczekiwał tylko sposobnej chwili. Nareszcie, wiedząc, iż ojciec z bratem mają wracać wieczorem z sąsiedniego miasteczka, zaczaił się przy drodze z siekierą w ręku.

Jednem uderzeniem powalił brata, a następnie zabił staruszka ojca, którego przerażenie przykuło do miejsca. Dokonawszy tego zbrodniczego czynu, morderca wrócił do chaty i długi czas siedział nieruchomo, Nakoniec z najwyższem przerażeniem zawołał do znajdujących się tam kobiet: „jestem zbrodniarzem i zabiłem ojca i brata“. Na śledztwie przyznał się odrazu do winy. Czysto po moskiewsku.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Tragiczny wypadek wydarzył się onegdaj na cmentarzu w Heiligenstadt. Agnieszka Wanderer, właścicielka restauracji 60 lat licząca, brała udział w pogrzebie jednej z swoich przyjaciółek. W chwili, gdy trumnę z zwłokami spuszczono do grobu omdlała staruszka, a cucenia przyjaciół nie przywróciły jej więcej do życia. Lekarze orzekli, że Wanderer zmarła na udar sercowy.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W Osieku, w miejscu gdzie spoczywają zwłoki Bolesława Śmiałego, założone zostało Towarzystwo archeologiczne na całą Sławonję.

KURJER PRASKI.

* Na dzień 15 i 16 b. m. zwołany jest drugi walny zjazd młodzieży kupieckiej czesko-słowiańskiej. Między innemi będą rozprawy o szkołach handlowych, odpoczynku niedzielnym, czasie pracy, o wynagrodzeniu tudzież o zaopatrzeniach na starość i niedolność. Zgromadzenie odbędzie się w sali balowej na Zofinie. Właśnie w terminie zjazdu tego, bawić tam będą nasi kupcy i przemysłowcy.

KURJER BERLIŃSKI

* Wspominano już o sprzedajności, jaką wykryto przy udzielaniu orderów; jest to skandal na dworze berlińskim niesłychany. Rzecz jak się ma, że szef gabinetu cesarskiego, pan Manche, przechrzta, którego właściwe nazwisko jest Mozes, prowadził przez lat parę formalną sprzedaż orderów, tytułów i „łask cesarskich“. Dowiedziawszy się o tem na samem wyjezdnem cesarz Wilhelm, chciał na wszelki sposób przytłumić ten skandal, nie dało się jednak, i dziś cały Berlin mówi o tem, że na najwyższych szczeblach administracji są oszuści — nawet w otoczeniu cesarskim! Otóż istotnym dyrektorem tej agencji pana Manche, był bankier Hainauer, sam kawaler orderu Orła Czerwonego Obydwaj mieli jeszcze pomocników w osobie bankiera Lachmanna, żyda, radcy gabinetu Lucannsa, oraz niejakich pp: von Neyen i Cohen. Tych sześciu mężów pociągnięto do odpowiedzialności. Najkorzystniejszą operacją z liczby tych, jakim się „poświęcali“, były właśnie ułaskawienia. Korzystali z nich przedewszystkiem, a ku wielkiemu zdumieniu ministra sprawiedliwości, fałszerze i lichwiarze. Manche osobiście odsyłał do ministra ich akta, opatrzone wizą cesarza, którą też kładł osobiście. W ten sposób Manche sprzedał 40 ułaskawień w ciągu trzech lat panowania Wilhelma II. Co do Lucannsa, ten sprzedawał tytuły, dyplomy szlacheckie, przywileje i t. d. Łatwo zrozumieć, jakie cała ta sprawa budzi w całym Berlinie oburzenie.

KURJER LONDYŃSKI.

* Z niebywałym dotąd przepychem wystąpił w Londynie malarz, Jan Van Beers, wydając dla 125 osób wieczerzę. Podano ją na stole z tafli szklanej 15 metrów długiej, a 2 szerokiej, lekką materją pokrytej, pod którą pomieszczono przyrządy elektryczne. Za pociągnięciem sprężyny wspaniałe nakrycie stołu oblewało światło różnokolorowe, przy każdej potrawie odmienne, wprowadzając w zachwyt biesiadników. Była to dla nich niespodzianka, po pierwszem bowiem dopiero daniu, pogaszono nagle na sali światła, zastępując je czarującą iluminacją stołu samego.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W Lacke Charles, miał być powieszony niejaki Chas Largu, gubernator odłożył jednak wykonanie wyroku, gdyż znaczna liczba sportsmenów amerykańskich z Texas, przybyła z muzyką dla przypatrzenia się egzekucji.

ROZMAITOŚCI.

Precz z wróblami! Zarząd okręgu Münden w Hanowerze rozpoczął energiczną wojnę z wróblami. Ogłoszone zostało postanowienie, na mocy którego kasy rządowe wypłacają po fenigu za każdego zabitego wróbla. Zwolennicy tych ptasząt powstają przeciwko rozporządzeniu, twierdząc, iż wróbel znaczną przynosi korzyść, gdyż spożywa wielką ilość owadów. Zarząd okręgu w odpowiedzi na to ogłasza badania przyrodników, którzy na zasadzie badania zawartości żołądków wróblich, orzekli o szkodliwości szarego ptactwa Badania wogóle doprowadzają do wniosku, iż w pożywieniu wróbla pokarm roślinny przeważną gra rolę. W ostatnim tylko razie zwracają się wróble do owadów i to po największej części łowią pożyteczne pajączki i chrabąszcze. Szczególniej pisklęta w gniazdach karmione bywają przeważnie ziarnem, tak np. na dwanaście gniazd badanych, zaledwie w jednem zawartość żołądków piskląt wykazała obecność owadów. Jeszcze szkodliwsze są wróble w porze wiosennej, gdy zjadają masy pączków roślinnych.

Recepta znachora. *Dziennik Łódzki* podaje dosłowną kopję „recepty,“ napisanej przez pewnego znachora w okolicach Łodzi. Brzmi ona tak:

„Trędowatego ziela ćwierć fonta, kórpiko ćwierć fonta, betoniki gaść, krawników gaść, belicy szary gaść, kładzone w garczek i nalewane wody rzodlowy spromienia pół kwarty, i to ma się gotować podspodem, Cegłe nową opalić na czerwono i położyć na polewanie białe i tych ziołow polewać na te Cegłei na pażać się odoló (ponapozenió zaraz poboczne pencznie) nyrwo maci zapołrobla, octo rymatycznego pół kwaterek, kamforowego spryto półkwatek, francóski terpetyny półkwaterek do kópy złączyć i rozgrzewać mocno ciepłem i smarować całkų gdzie boli (te ziela które były donapazania włożyć w rądelek i do tego belicy gaść pielenio gaść i tłócżó dwie łyski, kładzone w rądelek kropione troce octem troche mlekiem i prażyć mocno i przykładać od bokó do bokó to robić pare razy ko drugim wysmarowanió) lebiotki niebieski za 13 groszy, rabanzy kozen za 10 groszy i koperkó; za 6 groszy, i to gotować i to pić naczo po dwie śklonki i to osłodzić cukrem owsianem (Wina francotkiego półkwarty kropli Wojciechowe, za 20 groszy i do kieliszka wina przylewać kropli po 5 i wody letni po dwie kropelki i to pić pokieliszkó zapółgodziny po tych ziółkach) roshodniku półkwarty zajęczego skromó troche bozego drzewka gaść soli łąberski, za 6 groszy. Kładzone w rądelek skropionem rymatycznem octem i prażyć mocno i przykładać na głowe.“

Zdaje się, że pacjent dostanie przedewszystkiem bólu głowy, po przeczytaniu takiej recepty.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

58) (Ciąg dalszy).

Manoelo był uśmiechnięty, w jego fizjognomji malowało się szczęście, trzymał w ręku butelkę, a oprócz tego dwie jeszcze butelki tkwiły w obu kieszeniach kaftana. Szedł on ku siedzącemu nad strumieniem Wickowi, przykładał do ust szyjkę butelki, zdawał się mówić:

— Komu jest źle na świecie, a chce zapomnieć o swym frasunku, ten niechaj łyknie z butelki kaszasu!...

Murzyn zjawił się, jak pocieszyciel; przystąpił do Strzały i podał mu zaledwie napoczętą butelkę wódki, którą chłop pochwycił skwapliwie i począł pić kaszas z taką chciwością, jak gdyby chciał duszkiem wszystko wypić. Roześmiał się zadowolniony Manoelo, poklepał Wicka po plecach i czarną twarz swoję przytulił do jego głowy; ale widocznie już sam przebrał był miarę podczas bytności w mieście, bo legł obok Wicka i niebawem zasnął.

Strzale smakowała dzisiaj gorzałka przedziwnie, więc znowu przyłożył do ust butelkę. Dopiero oto był smutny, strapiony, a teraz wszystkie troski zniknęły, jakby ręką odjął. Wickowi świat wydał się innym: było mu dobrze, wesoło, pohasałby może nawet, gdyby miał towarzystwo.

— Dobry kaszas! — mruknął sam do siebie i znowu popił z butelki.

Teraz wydawało mu się, że wszystkie dokoła niego przedmioty są w ruchu: góry i skały podskakiwały, drzewa biły hołupce, niebo ze słońcem kręciło się to na prawo, to na lewo, a strumyk wyśpiewywał bardzo wesołą piosenkę.

Wicek przypomniał sobie dawne czasy, przyszło mu na myśl, jak to raz zaproszono go na wesele do sąsiedniej wsi: weselnicy przechodzili przez miasto Rypin; basista niósł ogromne basy, przywiązane powrózkiem na szyi i przed każdym szynkiem wyraźnie było słychać z tych basów gruby głos:

Tu wstąpmy, tu wstąpmy, tu wstąpmy!..

A dwóch skrzypków zamaszyście rżnęło od ucha:

Nie tu, nie tu, Szymku,
Lepsza wódka w rynku!..

On, Wicek Strzała, był wtedy drużbą, przy czapce miał jeden kwiatek czerwony, drugi żółty, wziął sobie druchnę, stanął przed kapelą i śpiewał:

Siedzi wilczek w jamie,
Pokazuje łapę;
Tej kobiecie bieda,
Co ma chłopa gapę.

Inni ludzie z Rokitnicy byli także na tem weselu; była Antoniowa Dudzina, która nigdy nie opuściła ani chrzcin, ani wesela; przypomniał sobie, jak Dudzina wtedy śpiewała.

Ah, jak też to wesoło było wtedy w Rypinie!

ROZDZIAŁ XI.

Zakończenie.

Kolomiński, gdy sprawdził bardzo smutne położenie wychodźców polskich w Brazylji, wrócił do kraju i bądź ustnie, bądź w pismach miejscowych przedstawiał obrazy sztraszliwej nędzy emigrantów.

Niezależnie od tego, cała prasa europejska wrzała już oburzeniem, a rządy przedsięwzięły różne energiczne środki, ażeby powstrzymać emigracyjną falę, zdążającą ku portom Brazylji.

W Warszawie grono zamożnych obywateli niebawem zgromadziło fundusze i ze znaczną ilością pieniędzy wyprawiono za Atlantyk dwóch delegatów, ażeby ci ułatwili, o ile można, powrót do kraju nieszczęśliwym ziomkom.

Delegaci nie mieli wiele trudu w wyszukiwaniu smutnych ofiar złej woli ajentów i zgubnej dla emigrantów polityki rządu brazylijskiego.

Właśnie podówczas kolouiści Polacy ze stanów Rio Grande do Sal i świętej Katarzyny rzucali precz daną sobie ziemię, a tłumy ich dniem i nocą garnęły się ku Rio de Janeiro.

— Zawdyć to z Ryjo bliżej do kraju! — mówili ci biedacy.

Niedostatek wszelkiego rodzaju, choroby, zmniejszyły o połowę ilość wychodźców, a i tak pod koniec kwietnia 1891 roku około dwóch tysięcy nędzarzy znajdowało się na bruku stolicy Brazylji. Iluż ich jeszcze było w drodze, ilu się tułało po większych i mniejszych portach!

Szli pieszo poprzez dziewicze lasy, znękani, schorowani, głodni i obdarci, zostawiają po sobie ślady na ziemi w mogiłach Szli tak, umierając, i po to, aby umrzeć. Matki i ojcowie nieśli na rękach dzieci wybladłe, zgłodniałe, spieczone przez żar słoneczny. Szepty modlitw, dźwięki nabożnych pieśni rozlegały się wśród gromad tych tułaczów; ale niebo zdawało się nie patrzeć na ich niedolę, nie słyszeć ich skarg i jęków.

Na nieszczęście, w Rio de Janeiro wybuchła żółta febra, choroba straszniejsza od cholery, i znowu poczęła brać swoję dziesięcinę z polskich emigrantów. Kiedy człowiek umiera, jest to zawsze fakt smutny dla rodziny i danej gromady ludzi; ale kiedy umiera nędzarz, na obcej ziemi, trudno widzieć łzę, która zrosi jego mogiłę. On jest ciężarem dla gromady i lżej bez niego.

Podjeżdżał wóz z drewnianą skrzynią, słudzy grobów, jak oprawcy, żelaznemi hakami porywali zaraźliwe trupy, pakowali je razem do owej skrzyni, a ze skrzyń wrzucano we wspólny dół po dwudziestu i trzydziestu nieboszczyków razem.

Któżby się ważył powiedzieć nad takim grobem: — „oby wam lekką była ziemia Brazylji?“...

Zaprawdę, w tym razie śmierć była litościwszą, niż ludzie. Ci, co zostali jeszcze przy życiu, wynędzniali, przerażeni i zrozpaczeni, powinniby zazdrościć umarłym. A oni jeszcze, jeszcze niezupełnie stracili nadzieję...

Znaleźli się przedsiębiorcy, którzy zaczęli handlować: jedni wynajmowali biedaków do pracy, a drudzy znowu polowali na to, ażeby, o ile się tylko da, wydrzeć im zarobki za pracę.

Ustawiono więc za miastem baraki z tarcic, gdzie każdy emigrant za opłatą znajdował schronienie. Trudnoby było gdzieś na ziemi znaleźć bardziej przerażającą siedzibę nędzy ludzkiej: takie baraki przedstawiały widok wstrętniejszy, aniżeli nasze chlewy dla zwierząt domowych. W błocie, wśród śmieci i robactwa, w atmosferze cuchnącej, ludzie gnili tam za życia.

Około baraków pojawiły się stragany i kramy, gdzie przekupnie starali się sprzedać nędzarzom takie zapasy żywności, których nigdzie indziej zbyć niepodobna było.

Zaraza znajdowała ze wszystkich stron dostęp i zbierała też nadzwyczajnie suto żniwo.

Żywo zabiły serca emigrantów, kiedy pewnego dnia w barakach zjawił się między nimi jeden z owych wysłanych warszawskich delegatów.

(Dokończenie nastąpi).

... Dr. Józef Orłowski

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. — ct.
Kwartalnie . . .	3 „ — „
Półrocznie . . .	6 „ — „
Rocznie	12 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „ — „
Półrocznie . . .	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek nadzwyczajnego dodatku (9 arkuszy z 10 ilustracjami) p. t: „Baśnie ludu polskiego“.

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Biblijoteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Dominika i Justyna; jutro: Najśw. Panny Marji Śnieżnej.

Rocznice. Dnia 4 sierpnia 1768 roku Moskale podstąpiwszy pod Kraków, ze wszystkich stron przypuszczają szturm do miasta, ale ich odparli Konfederaci barscy z pomocą mieszkańców.

Walka o Pomorze między Polską a Niemcami, ciągnęła się od najdawniejszych, bo jeszcze od Bolesławowskich, czasów. Mieszkańcy Pomorza, kość z kości i krew z krwi polskiej, tworzyli osobne księztwo, a książęta pomorscy nakłaniali się to ku Niemcom, to ku Polsce, i ta polityka książąt pomorskich, utrudniała połączenie tego kraju z właściwą ojczyzną. Za Władysława Łokietka zajęli Pomorze margrabiowie braudenburscy, a tylko w Gdańsku trzymała się jeszcze szczupła załoga polska. Łokietek zajęty wojną na połuduiu i zachodzie, nie mógł przysłać Gdańskowi pomocy, więc skorzystał z tego, że mu Krzyżacy za małą zapłatą pomocy udzielić sami się ofiarowali i Krzyżaków też posłał Gdańskowi na pomoc przeciw Brandenburczykom. Krzyżacy wyparli Brandenburczyków, ale zarazem i załogę polską, poczem Pomorze dla siebie zdobyli, *wyciąwszy w pień mieszkańców Gdańska, którzy im się opierali, dnia 4 sierdnia 1309 r.* Gdy Łokietek chciał im zapłacić umówioną cenę za udzieloną pomoc, by Pomorze od nich odebrać, zażądali, jakby na urągowisko, sum tak olbrzymich, jakich wówczas nikt nie posiadał i wypłacić nie mógł W ciągu r. 1309 cały kraj zrabowali i podbili Krzyżacy, Brandenburczykom się opłacili, i w tymże roku wielki mistrz Siegfried von Feuchtwargen, przeniósł swą stolicę z Wenecji do Malborga nad Bałtyk. Ta nikczemna zdrada Krzyżaków, była początkiem tych srogich walk, które Polska z Zakonem toczyła, była zawiązkiem owego księztwa pruskiego, które w ciele Polski wyrosło, by się zmienić w jej niszczyciela.

Arcyksiążę Salwator w powrocie z Wiednia do Lwowa, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków, przyjmowany na dworcu przez zastępcę delegata, hr. Starzeńskiego, komisarza starostwa, i przez radcę policji, Kaisera.

X. Arcybiskup Feliński bawi w naszem mieście w przejeździe do Zakopanego.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Stefana hr. Stadnickiego, odbyło się wczoraj o godzinie 9 rano, w kościele św. Barbary, jako w dzień przewiezienia zwłok z Odessy do grobów rodzinnych. Mszę św. odprawił ks. rektor Gołaszewski, otoczony licznym klerem. Na nabożeństwo przybyło liczne grono przyjaciół i znajomych zmarłego.

P. Kazimierz Bartoszewicz, znakomity humorysta i redaktor *Krakusa*, wyjechał przedwczoraj do Szczawnicy.

Komendant korpusu, jenerał Krieghammer, wczoraj rano wyjechał do Cieszyna i do Ołomuńca.

Radca z ministerstwa spraw wewnętrznych, Sperk, wczoraj rano przybył z Wiednia do Krakowa, w sprawie weterynaryjnej.

Pomieszczenie szkół ludowych. Pomimo ogłoszeń magistratu m. Krakowa o zgłaszanie się osób mających chęć wydzierżawić swe domy na lokale potrzebne dla szkół średnich ludowych, dotąd nie zgłoszono się ani z jedną ofertą. Sprawa dzierżawy wyżej wymienionych lokalów jest bardzo pilną i bardzo krótki termin pozostaje do przeniesienia szkół. Mający więc odpowiednie domy, raczą jak najspiesznej swe oferty wnosić do sekcji szkolnej magistratu. — Do wydzierżawienia potrzebne są dwa duże domy.

Krakowska Kongregacja kupiecka odbyła posiedzenie dnia 31 lipca pod przewodnictwem p. Henryka Schwarza: Po zajęciu miejsc przez pp. członków Kongregacji, przedstawił p. Schwarz zgromadzeniu nowo wpisanych członków.

Następnie odczytał sekretarz protokół z ostatniego posiedzenia, jak również protokół z odebrania ksiąg kasowych i podręcznego fuuduszu od p. Stanisława Goebla, brata ś. p. zmarłego Jerzego Goebla, skarbnika Kongregacji a oddania takowych do kasy ogniotrwałej, u p. Władysława Fischera ulokowanej. Poczem p. Schwarz wyjaśnił zgromadzonym członkom przebieg z dokonania tej czynności.

W dalszym ciągu uchwalono na wniosek p. Schwarza wydać p. Paulinie Goeblowej i jej kiedyś praw nabywców, lub spadkobierców absolutorium z zarządu kasy kongregacyjnej przez ś. p. Jerzego Goebla, małżonka pani Pauliny Goeblowej, aż po dzień śmierci dnia 26 kwietnia b r. prowadzonej, z wyrażeniem prawdziwego uznania za umiejętne, gorliwe i bezinteresowne zarządzanie funduszami Kongregacji.

Na zaproszenie prezydjum magistratu miasta Krakowa, wybrano dwóch delegatów z grona Kongregacji a mianowicie pp.: Jakóba Barberowskiego i dra Henryka Feintucha, do ankiety wskutek mającej nastąpić rewizji instrukcji magistratu o przechowywaniu i sprzedaży płynów łatwo zapalnych w obrębie m. Krakowa.

Poczem odczytano reskrypt ministerstwa handlu, dotyczący ulepszenia stosunków przy ekspedycji towarów w tutejszym c. k. głównym urzędzie cłowym.

W tym przedmiocie powstała dłuższa dyskusja, w której niektórzy z członków utrzymywali, że pomimo ulepszonych stosunków i nowo zaprowadzonych odsyłek towarów z poczty do domów, będą woleli sami towary na cle ekspedjować i takowe opłacać, bo zdarza się czasem, że jeden i ten sam towar pod różną opłatę podciągany bywa.

W końcu uchwalono udzielić podupadłej wdowie po zmarłym członku kongregacyjnym, do udzielonego już w tym roku wsparcia w kwocie 50 złr., dalsze wsparcie w kwocie 20 złr.

Namiestnictwo poleciło, ażeby na kolei północnej cesarza Ferdynanda, ustanowiono tymczasowo stację Chrzanów, jako stację do ładowania przeżuwaczów oraz mięsa surowego.

Budownictwo miejskie, wskutek zapadłej uchwały magistratu, będzie odtąd wydawać opinje, co do kolorów fasad, a w szczególności czuwać będzie, aby używano kolorów dla oka ludzkiego przyjemnych i łagodnych.

Ze sportu. W przejeździe do Pragi ze Lwowa, pp. S K. i L. W. członkowie klubu cyklistów, przybyli o godzinie 7 rano do Krakowa na bicyklach, zkąd w środę rano puszczają się w dalszą podróż. Wyjechali ze Lwowa w piątek 31 lipca o godzinie 5 po południu, nocowali w Jarosławiu, drugi nocleg w Dębicy, z powodu gwałtownego wichru, musieli się zatrzymać w Pilźnie przez kilka godzin, zkąd pod wieczór wyruszyli do Tarnowa, a następnie po krótkim wypoczynku, nocą puścili się do Krakowa dokąd przybyli zdrowo i wesoło dnia wczorajszego.

Próba z granatami gaszącemi pożar, nie powiodła się tak, jak pierwszym razem, z powodu źle urządzonego ogniska. Szyny, służące do rozbicia granatu położono nie od spodu ognia lecz na wierzchu, przez co uniemożebniało się wprowadzenie płynu, wytwarzającego gaz, służący do stłumienia pożaru, do spodu ognia. Osoby zebrane w dziedzińcu gmachu Straży ogniowej, w celu przekonania się o skuteczności wynalazku, rozeszły się, prosząc wynalazcę p. pułkownika Wysockiego, o urządzenie jeszcze jednej próby. Po opuszczeniu znaczniejszej części osób przybyłych na próbę, urządził p. Wysocki w obec pozostałych kilkunastu osób drugą próbę. W środku ogniska znajdował się kamień, o który rozbiła się bomba, gasząc ogień w jednej chwili Wynalazca granatów postanowił w przyszłym tygodniu urządzić trzecią próbę, w czasie której za pomocą granatów, będą gaszone większe i mniejsze ogniska, składające się z różnych materjałów palnych.

Majówka żydowska. Onegdaj wybrała się znaczna liczba osób wyznania mojżeszowego na majówkę, — przepraszam... sierpniówkę — na Panieńskie Skały. Pogoda sprzyjała, program zabawy był obfity, więc i wycieczka się udała. Na pierwszą część programu składały się tańce. Sunięto więc do dam, utworzono rond, i poczęto hasać na trawniku. Najwspanialszym był kadryl, do którego stanęło przeszło 40 par, aranżerem był jakiś wysoki, z rudemi pejsami jegomość, nie mający widocznie dostatecznej znajomości porządku owego tańca, bo zamiast figury pierwszej, wykonano figurę piątą, a zamiast drugiej szóstą, w miejsce zaś trzeciej pierwszą. Wśród tańców powstało zamieszanie, zdetronizowano wysokiego aranżera, a na jego miejsce obrano drugiego, i poczęto tańczyć na nowo. Za dużo jednak było osób nie znających kadryla, i pomimo doskonałej a głośnej komendy, w miejsce odpowiednich figur, tańczono walca i mazura a tempo di „Majufes“. Aranżer machnął ręką, uznał kadryl za skończony, i wśród braw i śmiechu, przystąpiono do tomboli. Fantów była obfitość, zwłaszcza oryginalnych jak: motek szpagatu, pióra do pisania, grzebyczki do czesania, lecz nawet był do wygrania czysty blankiet na weksel. Po ukończonej tomboli nastąpiła licytacja albumu, wartości 5 złr. (że też gdzie są żydzi, tam się bez licytacji obejść nie może). Licytację... ulubione zatrudnienie żydów, przyjęto ogólnem brawem. Rozpoczęto więc licytować album od 1 złr. 50 cnt., a skończono na 17 złr. i 30 centach. Szczęśliwy nabywca przypatrzywszy się bliżej nabytej rzeczy, począł wymyślać na komitet zabawowy i swych towarzyszy, że go oszukali przez zbytnie wygórowanie ceny. Protesty jednak nic nie pomogły, i średniego wzrostu żydek musiał 17 złr. zapłacić za album, dogadując tylko sobie, że „taki geszeft, a żaden geszeft, to są dwa żadne geszefty“. O zmierzchu wrócono do miasta przy dźwiękach marsza Ponieważ jednak muzyka trzymała się zbytnio tempa, poproszono kapelmistrza, żeby marsza grano wolniej, bo panie takiem pospiesznem tempem zanadto się męczą. I... grano marsza, przypominającego chwilę przejścia żydów przez morze Czerwone. — Głośne, trzykrotne „Wiwat“, wykrzyknięte przed rogatką wolską, zakończyło tę wesołą zabawę.

Ze stacji ratunkowej. W dniu wczorajszym o godzinie trzeciej po południu zawezwano pomocy Straży ratunkowej do kobiety, leżącej w polu na murawie za warszawską rogatką. Pogotowie przybywszy bezzwłocznie na miejsce zastało kobietę Agnieszkę Koziołek, lat 39 liczącą, rodem z Zabierzowa, w pierwszym okresie porodowym. Kobieta ta, od kilku miesięcy wdowa, przybyła do Prądnika na żniwa, w celu zarobku ze swym czteroletnim synkiem i podczas pracy uległa nagle niemocy. Zostającą w polu bez wszelkiej opieki, zawiozła straż ratunkowa do szpitala św. Łazarza jeszcze przed przyjściem na świat nowego obywatela, chłopca zaś oddała pod opiekę policji.

Krew zwierzęca. Wczoraj w południe przyglądali się przechodnie na ulicach, ciągnących się od rzeźni miejskiej, aż do końca ulicy Wolskiej, strumieniowi krwi, na bruku ulicznym, wysnuwając z onego „corpus delicti“ różne ciekawe domysły. Tymczasem, krew powyższa była zwykłą zwierzęcą, którą właściciele ogrodów nabywają do reparacji terenu kręgielni. Ponieważ krew znajdowała się w dziurawej beczce, więc ztąd skropienie ulicy. Wstrętny to coprawda widok i zarząd rzeźni miejskiej, powinien zwracać baczną uwagę na naczynia, służące do przewożenia.

Wyrodny syn. Stanisław Cichy, wyrobnik murarski, zamieszkały przy rodzicach na Zwierzyńcu, uniesiony gniewem, wyuikłym w czasie kłótni, rzucił się na swego ojca Michała i pobił go nielitościwie. Wyrodnego syna aresztowała policja i odstawiła do sądu karnego.

Ze Swoszowic piszą nam: Na sezon bieżący przybyło do Swoszowic znacznie więcej osób, niż lat poprzednich. Z jednej strony przyczyniła się do tego zapobiegliwość właścicieli, którzy odrestaurowawszy zakład kąpielowy i łazienki, uczynili wszystko, co tylko możliwe, aby liczniejszym gościom pobyt ułatwić i uprzyjemnić. Z drugiej strony wpłynęła na zwiększenie frekwencji ta dla kuracjuszów nader ważna okoliczność, że główne źródło siarczane w Swoszowicach jest w tym roku obfitsze i więcej zawiera siarki. Kilka też osób, bardzo ciężko chorych, przyszło w krótkim czasie do zdrowia. Chorymi opiekuje się gorliwie lekarz zdrojowy dr. Skrzyński, asystent prof. dra Korczyńskiego. Pod względem towarzyskim również zyskały Swoszowice. W niedzielę i czwartki na koncerta muzyki wojskowej spieszy zazwyczaj do Swoszowic mnóstwo z osób Krakowa

Odbywają się też próby do przedstawienia amatorskiego, a po cichu układa się również kilka wieczorków tańcujących.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 3 sierpnia.

Hotel pod „Różą“: Juljan Dolnicki, profesor gimn. ze Lwowa; Jan Frydrych, profesor ze Lwowa; Michał Malicki z żoną, z guberni Kaliskiej; Ferdynand Więckowski, właściciel apteki, z żoną, z Warszawy; Stanisław Pliszewski, z żoną, z Rudy-Pabiańskiej; D. M. Siengalewicz z Lublina; Feliks Zembrzuski, adwokat, z córką z Miechowa; Aleksander Bobrowski, prezes sądu okręgowego z Lublina; Jadwiga Arkuszewska z Warszawy; Jan Skubliński, z żoną, ze Lwowa; Niesiołowski, c. k. porucznik z Jarosławia.

Ostatnia poczta.

Skargi rolników.

Lwów 3 sierpnia. *Dziennik Polski* zamieszcza następujące pismo nadesłane od zarządu Kółka rolniczego w Hołosku Wielkiem:

„Nie mogąc zwykłą drogą osiągnąć załatwienia próśb naszych, musimy za pośrednictwem pism miejscowych udać się do odnośnej władzy wojskowej, by zechciała podległym sobie komendantom polecić przestrzeganie zakazu niszczenia pól zasianych.

„W czasie, kiedy był komenderującym hr. Neipperg, każdy wojskowy był surowo karany, jeżeli szedł przez zboża, mając do użytku ścieżki i miedze, dziś dzieje się niestety przeciwnie, nawet przy małych ćwiczeniach, całe oddziały przechodzą przez zasiewy, niszcząc do reszty to, czego słota tegoroczna nie zniszczyła. Gdy tydzień temu oddział pułku, rekrutującego się z powiatu lwowskiego, odbywał ćwiczenia w okolicy Hołoska Wiel. i Zamarstynowa, można było widzieć, jak niektórzy żołnierze ze łzami w oczach musieli maszerować własnemi i krewnych swych polami i tratować zboże, kartofle, ogrodowizny, groch, słowem każdy zasiew, jaki w drodze się znajdował.

„A wszakże wojsko ma na Zamarstynowie wynajęte grunta od gminy miasta Lwowa, które, nie będąc zasiewanemi, ani obrabianemi, najlepiej nadają się do ćwiczeń. Uniknęłoby się w ten sposób bezcelowego niszczenia cudzej własności, a tem samem mimowolnego podkopywania egzystencji i tak już biednego rolnika. Zażalenia i prośby, wnoszone do wojskowych władz, nie odnoszą żadnego skutku, gdyż te władze żądają od gmin, by podawały w pewnym, nadzwyczaj krótkim terminie, które oddziały i którego pułku szkodę wyrządziły, co jest wprost niemożebnem, osobliwie dla wieśniaka, nieznającego się na odznakach pułkowych. Zresztą już ze strony gminy są szkody nadzwyczaj nizko taksowane, a cóż dopiero komisja wojskowa, która zaledwie w kilka tygodni po zawiadomieniu zjawia się w polu, daje za wynagrodzenie? Nie warto nawet o tem wspominać?

„Wobec tych od lat kilku, od wiosny do późnej prawie jesieni codzień powtarzających się nadużyć, widzi się zarząd Kółka rolniczego zniewolonym na tej drodze, zwrócić się do naczelnej władzy wojskowej z prośbą o w y d a n i e s u r o w e g o n a k a z u przełożonym oddziałów wszystkich trzech gatunków broni, aby szanowali mienie biednego rolnika, który w pocie czoła i bez wytchnienia prawie pracować musi, by mógł wyżywić siebie, a do tego opłacić tak wysokie podatki, z których większa część na utrzymanie wojska przeznaczona“.

W i e d e ń 3 sierpnia. *Budap. Corresp.* podaje następujący program podróży cesarza Franciszka Józefa na czas manewrów jesiennych: Dnia 29-go sierpnia cesarz z wielką świtą wyjedzie z Wiednia do Cilli, gdzie zamieszka w zamku; dnia 30-go b. m. przyjmować będzie deputacje ludności i władze; dnia 31-go sierpnia i 1-go września obecny będzie na końcowych ćwiczeniach 3-go korpusu armji. Wieczorem dnia 1-go września odjedzie cesarz z Cilli i przez Wiedeń uda się do Schwarzenau na wielkie manewry pod Waidhofen nad Tayą 2-go i 8-go korpusów, któremi dowodzić będą: arcyksiążę Albrecht i szef generalnego sztabu, von Beck. Oba korpusy wzmocnione będą większemi oddziałami kawalerji i obrony krajowej, tak, że ogólna liczba uczestniczących wyniesie 70.000 ludzi.

Manewry te potrwają od 2-go aż do 7-go września włącznie, i obecni na nich będą cesarz Wilhelm, król Albert saski i prawie wszyscy arcyksiążęta. Obaj cesarze i król saski zamieszkają w Schwarzenau, zamku barona Widmana. Wieczorem 7 września, uda się cesarz Franciszek Józef do Galgocz, i zamieszka w zamku hr. Erdödy; tamże przyjmować będzie 8 września deputacje, a 9, 10 i 11 września obecny będzie na manewrach 5-go korpusu armji, pomiędzy Galgocz a Aranyos Maroth.

12 września uda się Cesarz przez Budapeszt do Besztercze, gdzie 13 go przyjmować będzie deputacje, a 14, 15 i 16 obecny będzie na manewrach 12 korpusu armji, między Besztercze a Szaszregen; 16 września uda się cesarz do Temesvaru, gdzie zamieszka u biskupa Dessewffy'ego, a następnie zwiedzać będzie wystawę.

K o p e n h a g a 3 sierpnia. Tutejsze *National Tidende*, informowane podobno przez sfery blizkie królowej Luizy, utrzymują, że znowu wzmogło się prawdopodobieństwo wojny.

A t e n y 3 sierpnia. Wiadomości nadchodzące z Krety, wskazują, że niepokoje na wyspie trwają w dalszym ciągu. Niebezpieczeństwo powiększa okoliczność, że liczbę wojska w ostatnim czasie na wyspie zmniejszono. Gdy gubernator Dżewat basza, na prośby ludności chrześcijańskiej i za radą konsulów udał się temi dniami do Heraklionu, aby zarządzić środki zaradcze przeciwko gromadnemu napływowi muzułmanów do tego dotąd spokojnego miasta, przybito ze strony ludności tureckiej plakaty podburzające przeciwko niemu. Z tego względu angielska eskadra złożona z 6 okrętów pancernych, pozostanie jeszcze na wodach turecko-greckich, aż do uspokojenia się umysłów na Krecie.

TELEGRAMY.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt 4 sierpnia. Sytuacja jest bardzo naprężoną i potwierdza się pogłoska, że minister Szapary wyjedzie jutro rano do Ischlu, ażeby cesarzowi przedstawić obecny stan rzeczy.

Budapeszt 4 sierpnia. *Egyertes* donosi, że skrajna lewica postanowiła w dniu św. Szczepana, w którym to czasie do Pesztu przybywają tłumy ludu z dalekich okolic, urządzić wielką demonstrację przeciw reformie administracji.

Stan zdrowia Wilhelma II.

Berlin 4 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że lekarz cesarza niemieckiego, dr. Leuthold stwierdził zmniejszenie się opuchnięcia nogi, tak, że za kilka dni założonym będzie bandaż, nie przeszkadzający chodzeniu. Stan zdrowia cesarza jest dobrym.

Podróże króla Aleksandra.

Petersburg 4 sierpnia. Król serbski przybył do Peterhofu ze swym orszakiem, gdzie go na dworcu powitał car Aleksander i bawiący tam wielcy książęta. Powitanie było bardzo serdeczne. Na dworcu ustawiono straż honorową i przedstawiono królowi deputację tutejszej kolonji serbskiej. Z dworca udał się król serbski w jednym powozie z carem do petersburskiego pałacu, gdzie gościa powitała carowa i wielkie księżne. Wieczorem przybył do Peterhofu król grecki z córką ks. Marją. Obiad familijny odbył się w Wielkim pałacu.

Petersburg 4 sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* wita w serdecznych słowach przybycie króla serbskiego. Rosja młodemu królowi okazuje najszczersze sympatje od chwili jego wstąpienia na tron i życzy Serbji szczęścia i powodzenia, śledząc zarazem życzliwie wszelkie kroki rządu serbskiego, w sprawie ekonomicznego i moralnego rozwoju kraju W powitaniu, jakiego król doznał od rosyjskiego ludu, leży wyraz uczuć Rosji i życzeń, aby państwo serbskie pod rządami dostojnego gościa cara kwitnęło i pomyślnie się rozwijało.

Podobne artykuły zamieszczają inne dzienniki rosyjskie.

Paryż 4 sierpnia. Minister Ribot otrzymał wiadomość ze źródła urzędowego, że król serbski przybędzie „incognito“ do Paryża około 13 sierpnia i tam zabawi dwa tygodnie.

Bratanie się Francuzów z Rosjanami.

Cherbourg 4 sierpnia. Mer przyjmując oficjalnie oficerów rosyjskiej, amerykańskiej i greckiej marynarki, wspomniał o przyjęciu, jakiego doznaje francuzka eskadra w Kronsztadzie, które zarazem świadczy o przyjaźni francuzko-rosyjskiej. Komendant statku „Admirał Korniłow“ oświadczył, że powróciwszy do ojczyzny, będą opowiadać o sympatji Francji ku Rosji.

Cherbourg 4 sierpnia. Na bankiecie, który dano z powodu obecności obcych marynarzy, deputowany Cherbourga, Danneville, wyraził w toaście przekonanie, że w przyszłej wojnie pójdą Francuzi z Rosjanami ręka w rękę.

Cherbourg 4 sierpnia. Na bankiecie, danym przez robotników portowych marynarzom rosyjskim i greckim, urządzono entuzjastyczną owację. Robotnicy na rękach nosili komendanta statku Aleksiewa i wręczyli mu bukiet.

Przymierza.

Londyn 4 sierpnia. *Times* utrzymuje, że car zatwierdził podpisaną przez Carnota i ministrów francuzkich relację w sprawie francuzko-rosyjskiego przymierza odpornego. Relację podpisali podczas posiedzenia gabinetu ministrowie: Giers, Wannowski i Wiszniegradzki.

Białogród 4 sierpnia. *Male Novine* piszą o projekcie przymierza państw bałkańskich, że projekt ten nigdy przeprowadzonym być nie może, ponieważ na supremację jednego państwa nad drugiem, nigdyby żadno z państw bałkańskich się nie zgodziło. Towarzystwo, które pracuje nad zawiązaniem stosunków przyjacielskich między państwami bałkańskiemi, zwołuje zebranie w Jagodynie na dzień 26 sierpnia.

Katastrofa.

Salcburg 4 sierpnia. Parowiec „Elisabeth“ najechał na jeziorze Abersee czółno, w którem się znajdował dr. Gruber z Wolfgangu i przewoźnik. Obaj utopili się; zwłok przewoźnika dotąd nie znaleziono.

Morderstwo.

Celowiec 4 sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę został zamordowany strażnik leśny Nikolini w mieszkaniu swem przez dentystę Kubowskiego. Zbrodnię popełniono z zazdrości, a sprawca oddał się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości.

Wiedeń 4 sierpnia. Ministerstwo wojny rozporządziło w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej, że od 1 września wolno będzie ochotnikom jednorocznym farmaceutom służyć wojskowo nietylko w takich miastach, w których są wielkie garnizonowe lazarety, ale i w takich, gdzie się znajdują garnizonowe szpitale.

Wiedeń 4 sierpnia. Po kilku latach milczenia, dali o sobie znak życia wiedeńscy anarchiści, rozrzuciwszy po przedmieściach odezwy podburzające. Anarchiści użyli po raz pierwszy innego sposobu rozszerzania swych pism, bo je rozdali dzieciom szkolnym, dając zarazem każdému po 10 cnt. z tą wskazówką, żeby robotnikom, wychodzącym z fabryk, odezwy wręczały. Policja uwięziła wskutek tego wiele dzieci.

Wiedeń 4 sierpnia. *Vaterland* referując o serdecznem powitaniu Bułgarów w Pradze, stwierdza, że do wskazówki *Narodnich Listów*, które radziły gości bułgarskich przyjąć obojętnie, aby serdecznem ich powitaniem nie zrazić Rosji, publiczność czeska się nie zastosowała.

Budapeszt 4 sierpnia. Pierwszy batalion piechoty bośniackiej przybył tu i uda się na miejsce przeznaczenia do Pilis-Czaby.

Monachjum 4 sierpnia. Książe Ferdynand i księżna Klementyna wrócili z odwiedzin u cesarzowej austrjackiej. Książe Ferdynand udał się do Bayreuthu.

Gourdon 4 sierpnia. Na uczcie, danej z okazji otwarcia kolei żelaznej do Cahors, toastował jenerał Warnet, komendant XVII korpusu na pomyślność armji. Jenerał zaznaczył, że armja francuzka znajduje się dziś na wysokości zadania i że o tem wie świat cały. Najpiękniejszym hołdem dla odrodzonej armji francuzkiej jest przyjęcie floty w Kronsztacie, w którem Francuzi widzą dowód szacunku Europy dla Francji. Następstwem tego przyjęcia jest też okoliczność, że Anglja stara się o zaszczyt podobnych odwiedzin i przygotowuje wspaniałe przyjęcie flocie powracającej z Kronsztatu, mające rywalizować z przyjęciem, jakiego doznała flota ze strony rosyjskiej. Dziś więc może Francja z dumą powiedzieć, że odzyskała swe dawne stanowisko.

Bukareszt 4 sierpnia. Senator Pony został mianowany ministrem oświaty w miejsce Teodoreska.

Londyn 4 sierpnia Do *Daily News* donoszą, że w Portmouth czynią przygotowanie na wielką skalę dla przyjęcia floty francuzkiej. Królowa przyjmie oficerów marynarki w Osborne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Uprawa chmielu w Galicji. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody, dość pięknie zapowiadają się zbiory chmielu w Galicji, gdyż grady, które nawiedziły wiele plantacyj — spadły jeszcze przed zakwitnięciem chmielu, nie przynosząc tej roślinie innej szkody — nad tę, że zbiór opóźni się nieco.

Teraz właśnie otwiera się korzystna sposobność wyrobienia galicyjskiemu chmielowi pokupu za granicą, gdyż w Pradze odbędzie się od 20 do 30 września b. r. wystawa chmielarska, na którą zjadą się konsumenci i kupcy z całego świata, a w szczególności także z sąsiedniej Bawarji, gdzie tego roku wobec zżółknienia liści nie świetne sobie rokują nadzieje.

W interesie krajowej produkcji i producentów życzyćby sobie należało, aby okólnik komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wystosowany do producentów chmielu, a wzywający do jak najliczniejszego udziału w wystawie chmielarskiej, odniósł jak najlepszy skutek.

* Spółce amerykańskiej „Perkins & C.“ posłużyło szczęście, w szybie ich bowiem w Seńkowy położonej trysła nafta bardzo obficie W pobliżu tejże samej miejscowości, w szybie będącym własnością pp. Brzozowskich i spółki, dokopano się w niespełna 200 metrów głębokości ropy, zawierającej 25% parafiny, która natychmiast po wydobyciu tężeje.

* W Księztwie Poznańskiem skarżą się rolnicy na zły stan żyta, pszenica natomiast jest w wielu miejscach wcale dobra.

* Francja doznała bardzo przyjemnego zawodu; zbiory bowiem okazują się lepszemi, niż się z początku zdawało. Przewidywany więc znaczny deficyt ograniczy się tylko do 35 miljonów hektolitrów.

* Zasiewy w Anglji są lepsze, aniżeli się z początkiem wiosny spodziewano. Nie można atoli tych zbiorów inaczej nazwać, jak miernemi

* Z Rosji i Królestwa Polskiego wywieziono od 1 stycznia do 11 lipca b. r. za granicę następującą ilość pudów:

Z Odessy	44,895.000
Z Libawy . . .	22,269.000
Z Wierzbołowa . .	762.000
Z Grajowa . . .	4,686.000
Z Mławy	3,011.000
Z Nieszawy . . .	1,192.000
Z Aleksandrowa . .	1,928.000
Z Sosnowic . . .	2,451.000
Z Wołoczysk . .	854 000

Ogółem zatem wywieziono przez wszystkie komory celne 193,570.000 pudów.

* Dla miast 2 i 3 kategorji w Rosji oznaczony został podatek kwaterunkowy w stosunku 10% podatku podymnego, dla miast 4 kategorji w ilości 50% tegoż podatku. Przemysłowcy i handlujący opłacają 30% czystego dochodu, ziemianie zaś 9 i pół procentu w stosunku do głównego podatku gruntowego; z osad ściąga się 52—62 kop. od osoby.

Wiedeń 1 sierpnia.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·72—9.75, na wiosnę 10.17—10.20; żyto na jesień 8.96—8.99, na wiosnę 9.26 do 9.29, owies na jesień 5.88—5.91, na wiosnę 6.16—6.19, kukurydza sierpień — wrzesień 6.17—6.20; nowa 5.60 do 5.63; rzepak nowy 15.55 15.65 złr, na styczeń—luty 15.95—16.10, spirytus kont. zaraz 17.75—17.87½.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go czerwca 1891 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	57
„ „ kurjerski	7	19
Do Lwowa mięszany	6	17
„ kurjerski	8	05
„ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	27
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	49
Do Wieliczki, mięszany	11	47
Do Warszawy, osobowy	5	50
„ „ „	9	49

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	27
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	57
Do Bonarki, mięszany	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47
Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	1	52
Do Tarnowa	4	19

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Z Bonarki mięszany	6	24
„ „ „	10	59
Ze Lwowa osobowy	6	54
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min.
Z Bonarki osobowy	4	34
Z Wiednia „	5	22
„ pośpieszny	9	04
„ osobowy	10	04
Z Warszawy „	5	22
Ze Lwowa „	2	37
„ „	6	04
„ pośpieszny	9	42
Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	8	37
Z Tarnowa	11	18

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

·14 rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima Wiednia.
5·29 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
1·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·44 „	(poc. osob. z Podgórza-Płaszowa.	
3·03 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
7.59 rano,	pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	przez Tarnów do Orłowa.
7.59 rano	poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.	do Mszany dolnej.
8.23 „	„ osobowy z Podgórza-Płaszowa.	
[illegible] rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północn.)	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·47 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9·59 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
4·15 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej
5·— „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
5·13 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9.39 wiecz.	pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.)	do Orłowa, Koszyc.
5·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza Chyrowa Stryja.
7·32 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·55 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5.15 rano	pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.).	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5·42 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·30 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·23 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·36 „	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·20 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Wiednia Oświęcima,
10·35 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
11·14 „	(poc osob.) do Krakowa (k. K. L.	
3·56 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·11 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·2 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
7.10 wiecz.	poc. osob. do Podgórza-Płaszowa.	z Mszany dolnej.
7.35 „	„ mięsz. do Krakowa (k. K. L.)	
8·30 wiecz	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.
8·46 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

12.13 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa

12·15 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła Orłowa
2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przedpoł. (poc osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja. Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych i u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 sierpnia.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125	—	127	—
Marki niemieckie	57	70	58	20
20-to frankówka ważna	9	36	9	46
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	48
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	10	92	80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	50	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	—	93	80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
5½% „ „ „	98	50	99	25
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97	—	98	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	80	99	80
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	50	96	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95	20	95	80
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99	50	100	—

	płacą		żądają	
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	108	70	109	20
5% „ „ „ „ „ „ „ niep	100	70	101	20
4½% „ „ „ „ „ „ „	98	40	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	25	101	25
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	68	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52		54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	50	101	50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	210	—	213	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240	—	243	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302	—	305	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	27	50	29	50
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	50	18	—
„ węgierskiego „	11	80	12	40
„ włoskiego „	12	50	13	50
Bazylika Buda-Pesztu	6	70	7	30

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.